

Jacek BARTYZEL

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

bartyzel@umk.pl

INNY BOBRZYŃSKI

**SEBASTIAN PACZOS, *JAN BOBRZYŃSKI.*
*PORTRET POLITYCZNY***

Wydawnictwo UAM, Poznań 2018, 408 s.

Jan Bobrzyński (1882-1951) to jedna z tych postaci w dziejach polskiego konserwatyzmu, z którą Muza historii – Klio obeszła się wyjątkowo (i niezasłużenie) niełaskawie. Praprzyczyną tego losu był fakt obiektywny, na który sam zainteresowany nie mógł mieć żadnego wpływu – a zatem, można rzec za prof. Bogusławem Wolniewiczem, *tychliczny* – czyli urodzenie się jako syn wybitnego oraz powszechnie znanego i szanowanego uczonego i polityka, Michała Bobrzyńskiego (1849-1935), przytłaczającego go swoim autorytetem, w którego cieniu Jan pozostawał nie tylko przez całe niemal życie, ale również po śmierci. Drugim powodem było to, że z ruchem konserwatywnym związał się on dopiero wtedy, kiedy konserwatyzm polski przeżywał już swój łabędzi śpiew, nie będąc z różnych powodów zdolny do odgrywania roli samodzielnej, a jedynie swoistej grupy nacisku w łonie bardzo zróżnicowanego obozu sanacyjnego, którego jedynym spoiwem była „ideologia państwowa” spersonalizowana poparciem dla nieformalnego dyktatora, marszałka Józefa Piłsudskiego. Jan Bobrzyński, jako sekretarz generalny „stańczykowskiego” Stronnictwa Prawicy Narodowej, od 1926 roku z energią pracował nad tym, aby ocalić ideową tożsamość konserwatystów oraz przekuć współpracę z obozem rządzącym w realny i suwerenny wkład zachowawców do przebudowy wadliwego, demokratyczno-parlamentarnego ustroju. Jednak, nie napotkawszy w tym ani zrozumienia, ani wsparcia swoich arystokratycznych mocodawców, walkę tę przegrał i po 1934 roku zrezygnował z formalnej przynależności do stronnictwa konserwatywnego, zakładając natomiast miniaturowy Związek Polskiej Myśli Państwowej. W efekcie tej izolacji i zupełnego zapomnienia w ostatnim okresie życia, nawet wówczas, kiedy (od mniej więcej lat 70. ubiegłego wieku) zaczęto poważne studia nad działalnością i myślą konserwatyzmu w II Rzeczypospolitej, jego nazwisko wprowadzie

musiało pojawiać się we wszystkich opracowaniach, ale rzadko doceniano jego aktywność, a przede wszystkim nie mały przecież i często wykraczający poza kwestie doraźne dorobek publicystyczny. Niektóre opinie (jak na przykład Marcina Króla) były wręcz lekceważące i sprowadzały się do ogólników o epigonizmie, antykwaryzmie i po prostu nudzie jego publicystyki. W tej sytuacji pojawienie się na rynku wydawniczym pełnej biografii politycznej, zawierającej także analizę myśli Jana Bobrzyńskiego, pióra poznańskiego historyka Sebastiana Paczosa, należy uznać za objaw „immanentnej sprawiedliwości”, przywracającej świadomości zbiorowej dorobek tego nietuzinkowego działacza i myśliciela, który chciał wybić konserwatyzm w Polsce na niepodległość.

Swój cel poznawczy Sebastian Paczos określa jako *prześledzenie aktywności Jana Bobrzyńskiego na różnych polach działalności publicznej oraz przywrócenie myśli politycznej tegoż autora należnego jej miejsca w historiografii myśli zachowawczej, na które z pewnością zasługuje* (s. 11). Zasadniczym pytaniem jest dla niego to, *na ile jego [Bobrzyńskiego] myśl różniła się od poglądów innych konserwatystów, a na ile była z nimi zbieżna?*, szczegółowymi zaś: *w jakim stopniu można uznać Bobrzyńskiego za kontynuatora myśli stanńczyków? Na ile jego koncepcje polityki zagranicznej i ułożenia stosunków z mniejszościami, zwłaszcza ukraińską, odbiegały od propozycji wychodzących z innych środowisk zachowawczych? Czy myśl mocarstwowa głoszona przez Bobrzyńskiego opierała się w zasadzie na tych samych wytycznych co innych zwolenników mocarstwowości? Czy jego poglądy gospodarcze odznaczały się oryginalnością? Jakie przekonania legły u podstaw tak zdecydowanego odrzucenia demokracji?* (tamże). Autor konstatuje też dwuwartość większości koncepcji Bobrzyńskiego, czyli to, że z jednej strony – treść jego postulatów, wartości i idei *jest niejednokrotnie konsekwencją wywodzenia się z konserwatywnego środowiska i chęcią kontynuowania tradycji tego ruchu*, z drugiej zaś – że *można dostrzec u niego uleganie pokusom unowocześniania myśli konserwatywnej wedle wzorów zachodnich* (tamże). Nie precyzuje jednak, o jakie wzory chodzi.

Paczos stwierdza, iż jego praca ma konstrukcję problemową, a *tematyka poszczególnych rozdziałów podyktowana była przede wszystkim specyfiką myśli Jana Bobrzyńskiego* (s. 17). Przypatrując się układowi treści książki, można zgodzić się z zawartym w niej pogrupowaniem problemów, w którym narracja przechodzi od biografii portretowanej postaci i jej usytuowania w rzeczywistości ideowej jej środowiska (konserwatystów) oraz kontekstualnych realiów politycznych (rządy sanacyjne) do tematów przewodnich Bobrzyńskiego w obszarze myśli gospodarczej, ustrojowej i geopolitycznej. Zadowalająca jest także baza źródłowa recenzowanej monografii. Prócz, co oczywiste, publicystyki Jana Bobrzyńskiego, obficie wyzyskane poznawczo zostały źródła archiwalne i niepublikowane: pamiętniki bohatera rozprawy i jego żony, korespondencja, zasoby prywatne rodziny (zwłaszcza wnuka Jana – Michała) oraz w ogóle materiały archiwalne dotyczące polskich konserwatystów. Jak widać nie tylko z bibliografii, autor zna i wykorzystał całą istniejącą dotychczas literaturę sekundarną poświęconą Janowi Bobrzyńskiemu (na czele z pracami Włodzimierza Micha i Edwarda Czapiewskiego) oraz konserwatyzmowi polskiemu i myśli politycznej w II Rzeczypospolitej. Z przykrością muszę jedynie odnotować to, że cytując obficie również moją książkę, której jeden z (trzech) rozdziałów poświęcony był właśnie Janowi Bobrzyńskiemu, notorycznie

błędnie zapisuje jej tytuł (*Konserwatyzm bez kompromisów* zamiast *Konserwatyzm bez kompromisu*), co wprawdzie merytorycznie wiele nie zmienia, niemniej świadczy o pewnym niechlujstwie warsztatowym.

Lektura książki Sebastiana Paczosa unaocznia, że dwoma głównymi problemami badawczymi, z którymi autor musiał się zmierzyć, były: 1) czy i na ile Jan Bobrzyński był w każdym etapie swojej aktywności intelektualno-politycznej konserwatystą, oraz 2) czy i w jakim stopniu był on również liberałem, przynajmniej w ekonomicznym aspekcie tej ideologii. Trzeba tu od razu zaznaczyć, że są to kwestie trudne do jednoznacznego rozstrzygnięcia, toteż w omawianej rozprawie dostrzec można liczne wahania, a niekiedy nawet i sądy kontradiktoryjne, więc na nich właśnie skoncentrujemy naszą uwagę.

Co się tyczy pierwszej kwestii, autor rozpoczyna od zarysowania wątpliwości, czy poglądy Jana Bobrzyńskiego nie leżą gdzieś na pograniczu ruchu konserwatywnego lub państwowego, monarchistycznego czy też liberalnego. Jest to efektem złożoności i pewnej nieokreśloności konserwatyizmu, sytuującego się pomiędzy wyraźnie skryształizowanymi stanowiskami (s. 15). Już w tym momencie można zauważyć, że problem został postawiony nieco wadliwie, albowiem nie istnieje jakaś presupozycyjna kontradiktoryjność pomiędzy konserwatyzmem a monarchizmem (preferencja dla monarchii jest przecież stanowiskiem typowym dla konserwatyizmu, wyjąwszy kraje pozbawione tradycji monarchicznej, jak Szwajcaria czy USA) ani nastawieniem propaństwowym, *ergo* – trudno też zgodzić się z twierdzeniem, iż konserwatyzm *per se* jest nieokreślony oraz sytuuje się pomiędzy wyraźnie skryształizowanymi stanowiskami, które w dodatku (te wymienione) wcale nie są antynomiczne, ponieważ antynomia istnieje pomiędzy monarchizmem a republikanizmem, a nie między monarchizmem a konserwatyzmem czy nawet liberalizmem (współczesne monarchie są nawet z reguły liberalne) albo pomiędzy konserwatyzmem a liberalizmem, nie zaś pomiędzy liberalizmem a czymś tu w ogóle nieznanym, względem czego konserwatyzm byłby „pośrodku”.

Dalej autor oświadcza: *odwołując się do stosowanych w historiografii kryteriów (bazy społecznej, samooceny oraz oceny pozostałych członków środowiska), stanąłem na stanowisku uznającym Jana Bobrzyńskiego za konserwatystę* (s. 15), potwierdzając to też w dalszych partiach tekstu – przykładowo: *Bobrzyński nigdy nie wyrzekł się światopoglądu konserwatywnego* (s. 160); *Bobrzyński nie przestał być konserwatystą i nie stał się państwowcem z dnia na dzień. Oba sposoby myślenia wzajemnie przenikały się przez lata w jego publicystyce, zarówno przed, jak i po 1934 roku* (s. 189-190), atoli jednym tchem niejako oznajmia coś zgoła przeciwnego, ponieważ: *poświęcając się dążeniom do odrodzenia myśli konserwatywnej, [Bobrzyński] uwikłał się w sprawy, które przyczyniły się do jego ostatecznego zerwania z ruchem konserwatywnym* (s. 160) oraz: *Już jako redaktor „Naszej Przyszłości” zaczął kwestionować metodę konserwatywnego myślenia, uznając ją za przejaw bierności i oportunistu ideowego* (s. 191), aby wreszcie uwieńczyć to w *Zakończeniu* sugestią „heretyckości” poglądów Bobrzyńskiego względem konserwatyizmu i wyjątkowo niejasnym, niestety, zdaniem: *Jego myśl konserwatywna znajdowała się na linii biegnącej w poprzek dziejów* (s. 375). Wprawdzie Sebastian Paczos trafnie rozpoznaje – wplatając w tok własnej narracji nieotwarty cudzysłowem cytaty

z mojej książki – powód, dla którego Bobrzyński oddalił się od stronnictwa konserwatywnego, a zbliżył do prawicy piłsudczykowskiej (*Ewolucję poglądów Bobrzyńskiego można tłumaczyć jego przeświadczeniem o sprzeniewierzeniu się przez konserwatystów ich własnej filozofii politycznej. Skoro konserwatyści nie zasługiwali już na to miano, a pułkownicy nauczyli się myśleć kategoriami państwowymi, to w istocie im przysługuje miano „prawdziwych konserwatystów”, s. 191*), to jednak wydaje się, że jego kłopot z interpretacją tej kwestii bierze się z niedostatecznie ostrego rozróżniania dwóch płaszczyzn: czyjegoś usytuowania w obszarze *filozofii politycznej konserwatyzmu* oraz usytuowania w obszarze polityki konkretnego *ruchu konserwatywnego*. Można przecież być konsekwentnym konserwatystą jako myśliciel polityczny, a pozostawać czy znaleźć się w sporze z partią konserwatywną działającą w danym czasie i miejscu, a to właśnie był przypadek Bobrzyńskiego. Tej dystynkcji w studium Paczosa mi brakuje.

Drugą problematyczną kwestią w recenzowanej pracy jest sprawa liberalizmu, która zresztą wielorako wiąże się z tą poruszaną wyżej. Autor stawia tutaj szereg mocnych – w moim odczuciu nazbyt mocnych – tez, z których jednak co rusz się wycofuje albo przynajmniej je w znacznym stopniu relatywizuje. Znamienne jest już samo zatytułowanie rozdziału dotyczącego poglądów Jana Bobrzyńskiego na sprawy ekonomiczne *Liberalizm w gospodarce*. Tenże liberalizm Bobrzyńskiego *opierał się na dwóch kardynalnych wartościach: wolności i własności. Wolność wiązał z indywidualizmem i była ona dla niego gwarancją nieskrępowanego rozwoju jednostki* (s. 233). Można wszelako od razu zauważyć, że obie te wartości cenione są też zazwyczaj przez konserwatystów (o czym zresztą autor napomyka – zob. s. 370), co nie znaczy jednak, że są przez nich rozumiane tak samo, jak przez liberałów. Zdaniem Sebastiana Paczosa, *poglądy Bobrzyńskiego na własność wywodzą się z liberalizmu klasycznego, gdzie własność jest uznawana za prawo naturalne każdego człowieka, warunkujące jego wolność i stanowi podstawę wolnego społeczeństwa* (s. 237). W tym miejscu jednak znów brakuje wyjaśnienia różnicy pomiędzy liberalnie (w klasycznym ujęciu Johna Locke’a) rozumianymi, to znaczy jako podmiotowe uprawnienia jednostki, „prawami naturalnymi” (*natural rights*) a klasycznym, czyli przedmiotowym jusnaturalizmem jako prawem moralnym ustanowionym dla człowieka przez Boga. Jeszcze dalej autor posuwa się w interpretowaniu przedstawianego przez Bobrzyńskiego programu Zjednoczonego Frontu Gospodarczego, który jego zdaniem *postulował skrajnie indywidualistyczną wolną konkurencję* (s. 225-226). W poglądzie na kreowanie dobrobytu społecznego miał też Bobrzyński być wręcz *skrajnym liberałem, uważał bowiem dobro ogólne za sumę interesów jednostek, powstające jako wypadkowa ich egoistycznych działań* (s. 231).

W innych miejscach natomiast autor osłabia swoje sądy, zauważając na przykład, że Bobrzyński *był liberałem w ekonomicznym, a nie politycznym znaczeniu. Nie ujmował liberalizmu doktrynalnie, dążąc do stworzenia programu gospodarczego dopasowanego do polskich realiów. U podstaw jego poglądów ekonomicznych leżała idea wolności. Ale był to liberalizm pragmatyczny, nie trzymający się sztywno wytworzonej w danym czasie treści i oparty na tradycyjnych wartościach* (s. 255-256). W szczególności zaś złagodzenie stanowiska Bobrzyńskiego miało być reakcją na wybuch kryzysu gospodarczego. To przypuszczenie nie wydaje się jednak mocno uzasadnione, albowiem trudno wskazać

logiczny związek pomiędzy bolączkami społecznymi wynikłymi z kryzysu gospodarczego a wskazanymi (słusznie) przez autora rozprawy pierwiastkami ideologicznymi liberalizmu „integralnego”, które Bobrzyński odrzucał zawsze i niezależnie od kryzysu: jego demokratycznym podłożem, *całkowitą swobodą sumienia i dominacją wartości materialnych* (s. 232). Inną jeszcze aporię w interpretowaniu poglądów Bobrzyńskiego dostrzec można w wysunięciu z jednej strony tezy, iż *Bobrzyński traktuje naród jako osobę zbiorową, a nie jako ogół ludzi, będących sumą pierwotnie suwerennych jednostek* (s. 285), z drugiej zaś – że *Bobrzyński wprowadził akceptował koncepcję organicystyczną, która należy do kanonu zasad konserwatywnych, ale jego sympatia do liberalizmu sprawiła, że definiował społeczeństwo jako sumę jednostek, jednocześnie starając się unikać wszelkich założeń metafizycznych* (s. 334-335). Nawet jeśli przyjmiemy, że społeczeństwo i naród nie są jednym i tym samym, to jednak definiowanie pierwszego jako sumy jednostek, drugiego zaś jako osoby zbiorowej nie brzmi przekonująco.

Próba rozwiązania przez autora rozprawy tej i innych aporii idei Bobrzyńskiego jest wielokrotnie powtarzana myśl o swoistej próbie syntezy wartości konserwatywnych i liberalnych (przykładowo: *Jego konserwatyzm był swoistym połączeniem liberalizmu z zasadami wynikającymi z religii katolickiej, zwłaszcza chrześcijańskiej moralności*, s. 149; *Myśl Jana Bobrzyńskiego oparta była na konserwatyzmie społecznym i liberalizmie ekonomicznym*, s. 376; *„Neokonserwatyzm” Jana Bobrzyńskiego był dopełnieniem dawnego konserwatyizmu nowymi zasadami, wśród których na pierwszy plan wysunął zasady liberalizmu ekonomicznego i mocarstwowości*, s. 376; [...] *mamy do czynienia z programem inspirowanym wartościami konserwatywnymi, gdzie celem jest budowa społeczeństwa w zasadzie liberalnego*, s. 380), a także liberalizmu z nauką społeczną Kościoła (*Na utrzymanie w duchu integralnego liberalizmu postulaty [Bobrzyński] nakładał ograniczenia wynikające z zasad moralności chrześcijańskiej. W przypadku stosunków pracy była to zasada solidaryzmu i postulat przebudowy struktury gospodarki państwa według wytycznych zawartych w encyklice papieskiej Quadragesimo anno, czyli zmierzających do ustroju korporacyjnego*, s. 250). Dobitną rekapitulację tej próby znajdujemy w konkluzji: *Próbując przyporządkować Jana Bobrzyńskiego do któregoś z klasycznych nurtów myśli politycznej, określiłbym go mianem liberalizującego konserwatysty. Od akceptacji w pełni liberalizmu dzielił go zarówno antyindywidualizm, jak i szersza rola państwa, zwłaszcza poza sferą ekonomiczną. W odróżnieniu zaś od wielu konserwatystów kładł on większy nacisk na prawa wolnościowe jednostki (zwłaszcza w sferze gospodarczej), a jego poglądy społeczno-ekonomiczne odbiegały już dość znacznie w stronę liberalizmu* (s. 370). Z tym końcowym wnioskiem należy się zgodzić, ale właśnie dlatego poprzednie konstatacje o liberalizmie wydają się zbyt daleko idące.

Całkowicie natomiast odrzucić należy – skądinąd pojawiające się jakby znieenacka i w żaden sposób nieumotywowane – twierdzenie, iż *Jan Bobrzyński przypomina trochę niemieckich rewolucyjnych konserwatystów – nie tyle w sensie ideowym (może poza krytyką demokracji), ile raczej mentalnie* (s. 381). Otóż właśnie mentalnie światy ideowe rewolucyjnych konserwatystów z epoki weimarskiej oraz Bobrzyńskiego są z zupełnie innych galaktyk. Z drugiej strony, co najmniej przesadzone jest też twierdzenie, iż *w swoich koncepcjach Jan Bobrzyński nawiązywał do darwinizmu społecznego* (s. 331).

Całkowicie odrzucić należy twierdzenie iż Stanisław Cat-Mackiewicz był *niekwestionowanym liderem* wileńskich „żubrów” (s. 97). Pozycja Cata – człowieka ówczesnie młodego, bez pozycji społecznej i majątku, wprowadzie legitymującego się „starożytnym” klejnotem szlachectwa, to jednak „chudopacholka”, co w tym ziemiańsko-arystokratycznym kręgu miało ogromne znaczenie – wynikająca z jego talentu i płodności publicystycznej była zupełnie inna: otrzymał pewną autonomię jako redaktor „Słowa” od jego fundatorów, często sprawiał im kłopoty swoimi wyskokami, będąc prawdziwym *enfant terrible*, ale kierownictwo polityczne grupy spoczywało bez wątpienia w rękach ludzi starszych i z autorytetem, jak Aleksander Meysztowicz, Stanisław Wańkowicz, Marian Broel-Plater, Albrecht Radziwiłł i Eustachy Sapieha. Mocno sporne jest określanie profesorów Edwarda Dubanowicza i Ignacego Czumy jako konserwatystów (s. 260). Owszem, obaj mieli poglądy prawicowe, niemniej pierwszy był działaczem Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego i to tej jego części, która faktycznie była bliższa endecji aniżeli konserwatystom, drugi zaś był działaczem Stronnictwa Katolicko-Ludowego oraz sanatorem.

W książce Paczosa napotykamy pewną liczbę stwierdzeń nieraz sprawiających wrażenie luźno rzuconych uwag, które jednak brzmią zagadkowo i pozostawiają niedosyt informacyjny bądź brakuje ich wyjaśnienia. Dlaczego na przykład współpraca w okresie II wojny światowej z Kazimierzem Marianem Morawskim miała świadczyć o zagubieniu ideowym Bobrzyńskiego (s. 61), skoro Morawski był niewątpliwie też konserwatystą (i monarchistą) oraz przez wiele lat (jeszcze od 1914 roku) działaczem Stronnictwa Prawicy Narodowej, zanim je (w 1922 roku) opuścił, zakładając Stronnictwo Zachowawcze, nadto zaś obaj panowie znali się jeszcze ze studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim, o czym autor sam wspomina (s. 25), choć chyba później o tym zapomniał. Czy z kolei nie było żadnej możliwości weryfikacji niejasnej informacji pochodzącej z pamiętników żony Bobrzyńskiego o wyroku śmierci od podziemia za domniamaną „kolaborację” męża z Niemcami? (s. 58). Żałować wypada, że autor rozprawy nie pokusił się o próbę głębszej analizy powodów (oprócz zagrożenia utratą pracy) wstąpienia w 1947 roku obojga małżonków do Polskiej Partii Socjalistycznej (s. 75), co samo w sobie jest przecież *sui generis* „ideologicznym horrorem” w wypadku „liberalizującego konserwatysty”. Czy były to tylko powody oportunistyczne, czy też kryła się za tym jakaś ewolucja stanowiska wynikająca z konserwatywnej normy „autonomii rzeczywistości”? Tym bardziej trudno pojąć, co kryje się za enigmatycznym oświadczeniem, że stosunek Marii Bobrzyńskiej do rzeczywistości politycznej po II wojnie światowej *był co najmniej niejednoznaczny* (s. 85, przyp. 233). Dla porządku odnotować należy też błędną pisownię nazwiska ekonomisty austriackiego (*Mises* zamiast *Mises*, s. 225) oraz wersalskiego pałacyku, w którym dokonano rozbioru Węgier (*Triano* zamiast *Trianon*, s. 344).

Powyższe uwagi krytyczne nie powinny atoli rzutować na całościową ocenę omawianej książki. W moim przekonaniu jest to poznawczo wartościowa praca, o rzetelnym warsztacie badawczym oraz poszerzająca stan wiedzy o konserwatyzmie polskim, w szczególności zaś o jego nietuzinkowym i oryginalnym myślicielu oraz (mniej szczęśliwym) polityku. Na szczególne uznanie zasługuje analiza przyczyn krytycznego

stosunku Jana Bobrzyńskiego do demokracji oraz jego programu polityki mocarstwowej, w znacznej części także jego koncepcji ustrojowych, wyjąwszy nieco po macoszemu potraktowany problem „monarchizacji ustroju”. Zgodnie z przyjętą metodą badawczą korelowania i przenikania się analizy stylu myślenia politycznego i działalności bohatera rozprawy w określonej rzeczywistości Paczosowi udało się stworzyć także przekonujący portret osoby uwikłanej w dramat życia zbiorowego w trzech jakże różnych – co podkreśla – epokach historii XX-wiecznej Polski.